

FUNDAMENT BIBLIOMETRII  
PRASOZNAWCZEJ

Władysław Marek K o l a s a: HISTORIOGRAFIA PRASY POLSKIEJ (DO 1918 ROKU). NAUKOMETRYCZNA ANALIZA DYSCYPLINY 1945–2009. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2013. S. 526.

Dziesięć lat po znakomitej pięćsetstronicowej monografii Władysława Kolasy „Prasa Krakowa w dekadzie przemian 1989–1998. Rynek, polityka, kultura” ukazało się jego drugie (jeszcze obszerniejsze, bo liczące 525 stron) dzieło pt. „Historiografia prasy polskiej (do 1918 roku). Naukometryczna analiza dyscypliny 1945–2009”. Smak i charakter tej publikacji mogli poznać czytelnicy *Zeszytów Prasoznawczych* i innych czasopism medioznawczych, w których autor ogłosił w ostatnich kilku latach jej fragmenty, ale docenić jej wartość i wielkość mogą tylko ci, którzy ją wezmą do rąk. Tylko bowiem zapoznanie się z całością tego dzieła uświadomi ogrom pracy włożonej w jego opracowanie.

Znaczna większość twórczości W.M. Kolasy mieści się w kręgu bibliografii prasy i prasoznawstwa (69%), reszta – w kręgu bibliologii i bibliotekoznawstwa. Słowami kluczowymi badań całego jego dorobku publikacyjnego są słowa: *prasa, gazeta, czasopismo, historia, bibliografia, biblioteka*, ale też niemal od samego początku jego zainteresowań badawczych daje się zauważyć rosnącą skłonność do analiz ilościowych, która przez statystykę wspomaganą przez komputeryzację i digitalizację doprowadzi go do dojrzałej, bo krytycznej bibliometrii z elementami biobibliometrii w ramach naukometrii praso-

znawczej. Dzięki tej ewolucji zainteresowań badawczych sumienny bibliograf prasowego ruchu wydawniczego i kontynuator prasoznawczej systematycznej bibliografii wyróżnił na twórcę prasoznawczej naukometrii i analityka zarówno losów samej prasy, jak i kształtowania się nauki o niej.

Za znamienity dowód dojrzałego, bo krytycznego i twórczego spojrzenia Kolasy na sens i znaczenie ilościowego podejścia naukoznawczego do literatury o prasie uważam jego artykuł „Historia mediów polskich w świetle wskaźników bibliometrycznych”, który ukazał się w *Zeszytach Prasoznawczych* w roku 2011 (nr 3–4, s. 8–27). To już tam na podstawie bogatego materiału porównawczego wykazał, że: „(...) historiografia prasy polskiej jest słabo reprezentowana w serwisach międzynarodowych. Wskazana ułomność nie dotyczy jednak tylko historiografii polskiej, lecz wszystkich historiografii narodowych, które – jak pokazały dalsze eksperymenty – są z natury lokalne. Lokalność wyraża się w dwóch wymiarach: językowym i geograficznym. Zdecydowana większość prac z badanego zakresu budowana jest w języku narodowym (95,6–98,8%), co w sposób oczywisty sprawia, że pojawia się silna zależność tematyki o charakterze narodowym z krajem publikacji” (s. 25). To tam udokumentował, że „(...) istnieje istotna różnica rangi między publikacjami o przedmiotach jednostkowych (przyczynki) a opracowaniami ogólnymi (syntezy). (...) Publikacje syntetyczne, mimo że mniej liczne, generują znacznie więcej cytowań (...), cytawalność zaś przyczynków jest dwu-, trzykrotnie niższa” (s. 22). Tam też sformułował wniosek, że: „Publikacje z zakresu historii prasy (podobnie jak innych dyscyplin humanistycznych) charakteryzują się długim okresem nowości mierzonej częstością cytowania (*half-life* wynosi 14 lat) i długo zachowują swą aktualność, nawet 50 lat (0,27%). Niezwykle przydatny do

diachronicznych badań dyscypliny okazał się nowy wskaźnik HL14 (tj. cytowania młodsze niż *half-life*). Jego użycie sprawia, że w ciągu dłuższego okresu obraz dyscypliny nie ulega deformacjom (nie są faworyzowane publikacje starsze)” (s. 25–26).

Za ukoronowanie całego dotychczasowego dorobku naukowego W.M. Kolasa można uznać właśnie omawianą „Historiografię prasy polskiej...”. Niemal wszystko, co Kolasa napisał i czego dokonał do roku 2013, może być traktowane jako przyczynek do tego dzieła. Bez niektórych pozycji nie byłoby zresztą „Historiografii prasy polskiej...”. Dotyczy to przede wszystkim „Indeksu cytowań historiografii mediów polskich”. Wspomniany „Indeks cytowań...”, którego głównym twórcą był właśnie Kolasa, posłużył jako baza („narzędzie”) do analizy prasoznawczego piśmiennictwa historycznego. Liczyła ona 24 627 dokumentów powiązanych wzajemnie 63 811 cytowaniami.

Licząca 525 stron „Historiografia prasy polskiej...” składa się z kilkunastu wstępu, trzech rozdziałów i podsumowania z wnioskami. Jej zawartość uzupełnia 30-stronicowa bibliografia, 13-stronicowy indeks tytułów gazet i czasopism oraz 20-stronicowy indeks osobowy. Wstęp udanie wprowadza w problematykę monografii, precyzuje jej przedmiot („przedmiotem opracowania jest historiografia prasy polskiej, wąskospecjalistyczna dyscyplina historyczna, której wyróżnikiem jest specyficzny obszar badań «prasa i jej konteksty»”), deklaruje treściwie jej cel („Zasadniczym celem opracowania jest systematyzacja i ocena dorobku nad poznaniem dziejów prasy polskiej”), jasno przedstawia dylematy stojące przed autorem i sposoby uporania się z nimi oraz zapowiada strukturę zawartości całego dzieła. W rozdziale I rozstrząsa autor kwestie teoretyczno-metodologiczne, co ma służyć pogodzeniu heurystycznej tradycji studiów historycznych z podejściem bibliometrycznym do tego samego materiału skumulowanego w bibliografiach prasoznawczych i w „Indeksie cytowań historiografii mediów polskich”, oraz przedstawia materiał badawczy i hipotezy.

„Właściwy przedmiot rozprawy – pisze autor we wstępie – zawierają kolejne roz-

działy (2 i 3). Przedstawiono w nich analizę dorobku badawczego nad dwoma początkowymi okresami rozwoju prasy polskiej: do 1864 roku (rozdz. 2) i 1864–1918 (rozdz. 3). Konstrukcja obu jest zbliżona i przebiega według podobnego schematu: najpierw dokonano identyfikacji problemów badawczych (A), następnie scharakteryzowano ogólne tendencje w badaniach (B1) oraz naszkicowano tradycje badawcze, tj. dorobek przedwojenny (B2). Z kolei analizę dorobku podzielono na: opracowania ogólne (C), tj. odnoszące się do całego badanego pola lub jego większej części, oraz opracowania szczegółowe (D), czyli takie, których zakres tematyczny był węższy” (s. 9).

Kończące rozprawę podsumowanie należy rekapitułować zawartość wstępu i skupia się na treści pierwszego rozdziału poświęconego kwestiom teoretyczno-metodologicznym oraz bibliometrycznej charakterystyce zbioru historycznoprasowych publikacji z lat 1945–2009 dotyczących prasy od czasów najdawniejszych po rok 1918.

Jak z tej informacji o treści rozprawy wynika, odznacza się ona wzorową logiczną konstrukcją, której przejrzystość z całym systemem podrozdziałów i ustępów znajduje odbicie w spisie treści. Korzystanie z bogactwa informacji zawartych w „Historiografii...” ułatwiają tabele (40), wykresy (64) i inne ilustracje. Trzeba też pochwalić autora za dobry rzeczowy język, staranny i precyzyjny, ale pozbawiony zarówno niepotrzebnego epatowania wymyślną terminologią naukową, jak i publicystycznego uatrakcyjniania narracji potocznymi ekspresywnymi. Ta ogólna bardzo pozytywna opinia nie oznacza, że nic w trakcie lektury „Historiografii prasy polskiej...” nie uraziło mego poczucia językowego. Tak na przykład kłóci się z nim niejednokrotnie użyte wyrażenie „dorobek nad poznaniem dziejów prasy” czy użycie imiesłowu „dedykowany” w znaczeniu „specjalny”. Odpowiedzialnością za literowe pomyłki w drukowanym tekście rozprawy obciążyłbym wydawnictwo.

Autor waha się w wyborze ram teoretyczno-metodologicznych między historią a naukoznawstwem z jego nauko- i biblio-

metrią. Trudno mi się jednak oderwać – jako czytelnikowi „Historiografii prasy polskiej” – od tej dyscypliny, która nieformalnie dawniej nazywała się wiedzą o prasie, prasoznawstwem, medioznawstwem, a teraz oficjalnie nazywa się naukami o mediach. Historia prasy bowiem w świadomości prasoznawców należała i należy do ich dyscypliny, i tak zawsze była przez nich traktowana. Przywoływany przez autora „Historiografii prasy polskiej...” nie tylko we wstępie Sylwester Dziki uważa się zapewne zarówno za prasoznawcę, jak i za historyka prasy. Podobnie i ja nie mogę nie patrzeć na dzieło dra Kolasy jak na syntezę powojennego piśmiennictwa prasoznawczego poświęconego prasie polskiej do roku 1918. Dla historyka dziejów jest prasa chyba przede wszystkim źródłem wiedzy o przedmiocie badania, dla historyka prasy sama prasa jest przedmiotem badania. Wybór perspektywy naukometycznej pozwala ten problem wyeliminować, pozwala też uporać się z masą materiału. Podzielim przekonanie Kolasy, kiedy pisze: „W pracy wykorzystano metody ilościowe, jak i jakościowe. Wybór takiej strategii wypływał z przekonania autora, że mają one charakter komplementarny i winny się nawzajem uzupełniać” (s. 62).

Podoba mi się to, że autor zapomina o narzuconych sobie samemu i zapowiedzianych ograniczeniach chronologicznych, przywołując tak w partiach heurystycznych, jak i bibliometrycznych swego dzieła publikacje i dane spoza wyznaczonych obszarów czasowych od czasów najdawniejszych po rok 1918. Dzięki temu czytelnik otrzymuje zwłaszcza w pierwszym rozdziale więcej, niż zapowiada tytuł książki. Tabela 8 i wykres 11 przedstawiają strukturę ogółu publikacji z lat 1945–2009 w zakresie historii mediów polskich według pól i frontów badawczych, uwzględniając publikacje poświęcone prasie polskiej także po roku 1918, a nawet po roku 1989. W ten sposób przekroczona została – dodajmy, że z pożytkiem dla odbiorcy – granica kryterium przedmiotowego. Natomiast kryterium podmiotowe (publikacje z lat 1945–2009) przekraczają w drugim i trzecim rozdziale paralelne wobec siebie ustępy poświęcone „przedwojennym tradycjom badaw-

czym”, a także tabele 10 i 24 z „najczęściej cytowanymi pracami przedwojennymi dotyczącymi prasy polskiej”. Nawiasem mówiąc, kategorie „prace przedwojenne” i „tradycje przedwojenne” rozumie autor szeroko, bo zalicza do nich m.in. publikacje Bentkowskiego i Bandtkiego z początku XIX wieku.

Na wartość syntez typu „Historiografii prasy polskiej...” Kolasy składa się kompletność uwzględnionego w nich materiału, dobór metod analizy i opisu, sposób ich zastosowania i uzyskane wyniki.

Stuprocentowej kompletności bibliografii publikacji z żadnego zakresu chyba nigdy nie da się osiągnąć, a cóż dopiero z trudnej do precyzyjnego określenia takiej dziedziny jak prasa. Czy publikacje poświęcone historii polskiej prasy? Pewnie tak, skoro w bibliografii znalazły się m.in. prace Wojciecha Rzepki o języku *Merkuriuma Polskiego*. Na próżno jednak w niej szukam publikacji Józefa Jaworskiego o języku prasy z okresu powstania kościuszkowskiego, a także niektórych prac Olgi Wolińskiej czy Franciszka Pełowskiego. Takie pretensje można wszak uznać za przejaw małostkowości wobec zbioru blisko pięciu tysięcy pozycji składających się na bibliografię przedmiotową dołączoną w postaci płyty elektronicznej do książki. Ma ta płyta wielką wartość praktyczną dla każdego prasoznawcy i każdego studenta zainteresowanego (np. w związku z pracą licencjacką czy magisterską) historią prasy, a także istotne znaczenie jako materiał dowodowy dla monografii. Trzeba tu dodać, że bibliografia na płycie zawiera około 1500 pozycji więcej, niżby to wynikało z podsumowania 1229 pozycji na temat prasy okresu 1501–1864 i 2197 pozycji na temat okresu 1864–1918. Te dodatkowe 1500 pozycji to „opracowania ogólne, przekrojowe i metodologiczne” oraz „prace przedwojenne”.

O wyjątkowości „Historiografii prasy polskiej...” przesądziła podjęta przez autora decyzja wzbogacenia tradycyjnego omawiania dorobku historii prasy w wyróżnionych okresach i podokresach przez ujęcie jej w kategoriach biblio- i biometrycznych. Przywołanie „Indeksu cytowań historiografii

mediów polskich” jako niezrównanego narzędzia mierzącego wpływ poszczególnych dzieł pozwoliło na opisywanie dorobku historii prasy w każdym z wyróżnionych okresów z uwzględnieniem obiektywnie oszacowanej recepcji i wpływu dzieł ponadprzeciętnie często cytowanych. Te możliwości autor doskonale wykorzystał.

W trakcie badań i analiz autor odkrył i sformułował wiele regularnych związków; oto kilka z nich: „Większość eksperymentów przeprowadzonych na materiale ICHMP – pisał Kolasa – dowiodła, że piśmiennictwo z zakresu historiografii nie różni się znacząco od innych nauk i w podobnym stopniu podlega prawidłowościom bibliometrycznym” (s. 51).

Analiza cytowań ujawniła ważną rolę autorów prac doktorskich, a zwłaszcza habilitacyjnych w ukierunkowaniu zainteresowań badawczych. „Skład dysertantów – pisze Kolasa – był kluczowym czynnikiem wpływającym na rozwój badań” (por. s. 426–427).

Istotnym wkładem Kolasy w doskonalenie metod naukometrycznych jest ustalenie okresu starzenia się publikacji historycznych. „Standardową miarą tej właściwości – czytamy w „Historiografii...” – jest okres *half-life*, czyli czas potrzebny do uzyskania 50% cytowań, który – jak obliczono – dla historii prasy wyniósł 14 lat. Wskaźnik ów pełnił w badaniach ważną rolę, gdyż wykorzystano go jako podstawę do sformułowania nowej bibliometrycznej zależności. Wykryto mianowicie, że użycie cytowań młodszych niż *half-life* ( $\leq 14$  lat) uniezależnia ich liczbę od wieku publikacji i w ślad za tym sprawia, że w analizach nie są faworyzowane publikacje starsze” (s. 423–424).

Zmniejsza się zainteresowanie badawcze prasą najstarszą – stwierdza Kolasa; dodam, że odpowiada to zmniejszającemu się zainte-

resowaniu badawczemu językiem doby staropolskiej.

Do najważniejszych wyników studiów Kolasy nad historiografią prasy polskiej zaliczam też wskazanie obszarów stosunkowo mało zbadanych lub oczekujących syntezy badań szczegółowych: „Solidnych syntez książkowych – kończy Kolasa swoją monografię – oczekuje m.in. czasopiśmiennictwo XVIII wieku, prasa poznańska (1815–1918), krakowska (1864–1904), śląska (1871–1918) czy polonijna w Ameryce oraz kilka typów czasopiśmiennictwa (np. naukowe, katolickie, żydowskie, dla dzieci i młodzieży). Kompleksowych badań syntetyczno-porównawczych wymaga też cała prasa polska po 1832 roku, zarówno w okresie 1832–1864, jak i 1864–1918. Są to jednak postulaty trudne do zrealizowania, gdyż nie zawsze pozwala na to stan wiedzy szczegółowej” (s. 451).

Bibliometria historii prasy to swego rodzaju ilościowa analiza zawartości piśmiennictwa poświęconego dziejom gazet i czasopism. Tytuł i podtytuł omawianego dzieła zapowiada, że obejmuje ono wyłącznie powojenne publikacje o prasie polskiej tylko do roku 1918. Trudno nie zapytać o perspektywę uzupełnienia go omówieniem publikacji sprzed 1945 roku o prasie po roku 1918. Nikt bardziej niż W.M. Kolasa (jako współtwórca „Indeksu cytowań historiografii mediów polskich”) nie jest predestynowany do przygotowania takiego uzupełnienia. Widzę dwie możliwości: pierwsza z nich to wydanie drugiego tomu omawianej książki; druga to opracowanie jej nowego, pełnego wydania. Ale i w obecnej postaci „Historiografia prasy polskiej...” Kolasy jest, moim zdaniem, jeżeli nie najważniejszą, to z całą pewnością jedną z najważniejszych polskich publikacji prasoznawczych XXI wieku.

## ISTOTNE WARTOŚCI

Jacek Dąbala: *MEDIA I DZIENNIKARSTWO. AKSJIOLOGIA – WARSZTAT – TOZSAMOŚĆ*. Universitas, Kraków 2014. S. 160.

Książka profesora Jacka Dąbały pojawia się w trudnym i – jak się wydaje – zwrotnym momencie rozwoju mediów, w którym dokonują się przewartościowanie, rewolucja warsztatowa oraz kryzys tożsamości. Do tego należy dołożyć problemy metodologiczne w opisie dynamicznie zmieniających się medialnych paradygmatów oraz kryzys świadomości aksjologicznej dziennikarzy, menedżerów, a także odbiorców przekazu medialnego. Nierozstrzygniętych pozostaje wiele kluczowych aksjologicznych dylematów, które powinny być znane *a priori* w dziedzinie opierającej się na zaufaniu między wytwórcą przekazu medialnego a jego odbiorcami. Historycznie oczywiste i obecne we wszystkich znanych kodeksach etycznych mediów zasady i wartości są podważane na co dzień w praktyce dziennikarskiej, powodując trudne do przewidzenia skutki, które muszą zostać wywołane w rychłej przyszłości. W dziedzinach działalności człowieka, które dotyczą bezpieczeństwa jednostki ludzkiej, obowiązują oficjalne koncesje i niezłomne prawnie egzekwowane zasady. Samoloty pasażerskie pilotują starannie i gruntownie wyszkoleni piloci, kontrolowani przez organizacje międzynarodowe oraz instytucje państwa odpowiedzialne za bezpieczeństwo lotów. Operacji chirurgicznych dokonują lekarze legitymujący się dyplomem ukończenia studiów medycznych oraz odpowiednim stopniem specjalizacji, kontrolowani przez Ministerstwo Zdrowia, NFZ oraz struktury korporacyjne i organizacje obywatelskie dbające o prawa pacjentów. Niekompetentny pilot może spowodować tragiczną w skutkach katastrofę. Niedouczony chirurg może przyczyni się do utraty zdrowia czy śmierci wielu ludzi.

Niekompetentny, nieodpowiedzialny dziennikarz może wywołać znacznie gorsze skutki społeczne, których konsekwencją może być upadek demokracji, łamanie zasad współżycia między ludźmi, powszechne łamanie praw człowieka, a nawet wojna. A jednak zawodowa praktyka dziennikarzy nie podlega tak restrykcyjnej kontroli społecznej jak praca lekarzy czy pilotów. Najwyższą wartością, którą uznają powszechnie dziennikarze, jest wolność mediów. Jak każda wartość powinna być, i teoretycznie jest, obwarowana innymi wartościami, które można określić jako zwrotne, czyli gwarantujące istnienie innych wartości. Jak mówi stare porzekadło: „szlachectwo zobowiązuje”. Wolność mediów, jakkolwiek definiowana, pociąga za sobą takie wartości zwrotne, jak kompetencje zawodowe, sumienność, odpowiedzialność za słowo, nieuleganie naciskom komercyjnym, politycznym i personalnym, respektowanie prywatności, ochrona godności osoby ludzkiej itp. W dzisiejszym medialnym świecie problemem jest łamanie tych wartości zwrotnych na skutek komercjalizacji i pod wpływem nacisków politycznych. Mnożenie się przekazów medialnych odbywa się kosztem ich wartości. Prawo Kopernika, mówiące o niszczeniu dobrego pieniądza przez gorszy, działa również w świecie mediów. Kardynalne zasady obowiązujące w klasycznych mediach i wyznawane niedawno jeszcze przez większość dziennikarzy są coraz częściej łamane i coraz częściej są uważane za archaiczne bariery ograniczające wolność wypowiedzi. Paradygmat: media – zaufanie – odbiorcy jest powszechnie łamany. Obniża to zaufanie lub wręcz ruguje je z równania, zostawiając czystą relację media – odbiorcy, w której pośrednikiem nie są już wartości, tylko ich przeciwieństwa, czyli antywartości. Obecnie coraz częściej ten paradygmat na formę: medium – chciwość – ciekawskość – odbiorca.

Profesor Jacek Dąbala analizuje w swojej książce zagrożenie, jakim jest rugowanie z mediów wartości i zastępowanie ich przez ich przeciwieństwa; opisuje także ciekawe zjawisko pozorowania wartości. To najgroźniejszy problem i sposób manipulowania

odbiorcami, który można zrozumieć jako podawanie trucizny w smacznej i uzależniającej formie. Książka profesora Dąbały pokazuje również fatalne w skutkach zjawisko społecznej akceptacji antywartości, co prowadzi do pogłębiania się problemu i jego rozpowszechniania się na media, wciąż oparte na dziennikarskim i humanistycznym dekalogu.

Jacek Dąbała wskazuje na wzorce mogące pomóc dziennikarzom w wytwarzaniu takich form przekazu, które będą uczciwą odpowiedzią na społeczny nacisk antywartości. Innymi słowy, wskazuje na sposoby, które sprawiają, że uczciwy i poważny przekaz medialny może stać się atrakcyjny dla szerokiej rzeszy odbiorców nieprzygotowanych do przyswajania zbyt wymagających treści i skomplikowanych komunikatów. Dąbała wskazuje na warsztatowe wartości lektury dzieł wielu współczesnych mistrzów słowa. Analizuje możliwość ucieczki ambitnych dziennikarzy przed marginalizacją – w dobie ofensywy antywartości – w wartości warsztatowe, które umożliwiają nadawanie poważnym i trudnym medialnym przekazom bardziej przyswajalnej formy. To szczególnie inspirujący i oryginalny fragment jego książki.

Dzisiejsze media wymykają się z rąk mediodzawców. Coraz trudniej je opisywać. Po pierwsze, dynamicznie się zmieniają. Po drugie, mnożą się ponad miarę, uniemożliwiając nawet najsumienniejszym i najpracowitszym badaczom objęcie całej materii. Po trzecie wreszcie, wykorzystują coraz bardziej skomplikowane i wielokanałowe narzędzia komunikacji. Ich oddziaływanie jest coraz trudniejsze do opisania.

Jacek Dąbała proponuje fenomenologię jako skuteczną metodę badawczą, która pozwala rozprawić się z dylematami współczesnych analityków i badaczy mediów. Przedstawia przegląd metod badawczych odgrywających najważniejszą rolę we współczesnym mediodzawstwie oraz zwraca uwagę, że wobec skomplikowania badanej materii konieczne jest stosowanie interdyscyplinarnych metod badawczych, a także że w procesie badania przekazu medialnego nie ma ucieczki od aksjologii.

Bardzo wartościową dla dziennikarzy częścią książki Dąbały są artykuły poświęcone podstawowym wyznacznikom braku profesjonalizmu. Autor analizuje w nich przyczyny warsztatowego obniżenia poziomu dziennikarstwa. Wskazuje na niebezpieczeństwa dla profesjonalizmu zawodowego ludzi mediów, związane z przeważaniem relacji towarzyskich nad kryteriami profesjonalnymi przy kwalifikowaniu do pracy w mediach. Jedną z przyczyn obniżania poziomu przekazów medialnych jest brak specjalizacji oraz pośpiech wynikający z coraz szybszego obiegu komunikatów medialnych. To dla młodego pokolenia dziennikarzy normalne warunki pracy i większość z nich nie zwraca uwagi na to, iż mają one zły wpływ na jakość ich materiałów. W książce Dąbały młodzi adepci dziennikarstwa znajdują ostrągę przed wyjąławiającym wpływem codziennej bezrefleksyjnej medialnej młócki na poziom ich refleksji, świadomości i warsztatu zawodowego. Jacek Dąbała czyni to jednak z pozycji doświadczonego człowieka mediów, znającego dobrze z autopsji ich codzienność i praktyczne uwarunkowania. Jego krytyka nie jest potępieniem ani oskarżeniem, charakterystycznym dla części badaczy mediów, których refleksje mają zwykle charakter nieprzyjazny i demaskatorski. Krytyka Dąbały jest konstruktywna i może służyć ambicji poprawiania poziomu warsztatu medialnego. Część poświęcona problemom warsztatowym wskazuje *implicite* na fundamentalne znaczenie wartości w mediach. Można z niej wysnuć wiarę w przyszły powrót do dziennikarskich dekalogów jako sposób na ocalenie mediów przed upadkiem lub zamianą w *infotainment*.

Oddziaływanie dziennikarza na opinię społeczną, a co za tym idzie na kształtowanie się wspólnoty i jej stosunek do wartości, Jacek Dąbała wiąże z tożsamością dziennikarską. To termin, który pozwala ocenić wpływ dziennikarza na społeczny stosunek do wartości, którym sprzyja – świadomie czy nie – poprzez swoją pracę. Tożsamość dziennikarza może mieć również wartość negatywną. Jego publikacje mogą sprzyjać rozwojowi antywartości. Sporządzenie tożsamościowego portretu dziennikarza może pozwolić na zdefiniowanie

jego wpływu na opinię publiczną oraz rozwój albo destrukcję więzi społecznych.

Jacek Dąbala podjął w swojej książce ciekawą próbę zdefiniowania roli mediów we współczesnym, szybko zmieniającym się świecie. To ważna publikacja, która pozwala każdemu dziennikarzowi na określenie własnej tożsamości. Istotną wartością tej publikacji jest także analiza destrukcyjnego wpływu komercjalizacji na poziom mediów. Książka nakazuje czujność wobec fatalnego w skutkach zjawiska społecznej i medialnej akceptacji antywartości. Zrozumienie własnych słabości oraz zdefiniowanie ich źródeł jest zawsze pierwszym i najważniejszym impulsem do samodoskonalenia, które stanowi jeden z najistotniejszych czynników kształtujących pozytywną tożsamość dziennikarską. Książkę polecam dziennikarzom i tym wszystkim, którzy chcą być świadomymi odbiorcami mediów.

*Jarosław Gugala*

## MUZYKA W TELEWIZJI: MIĘDZY MISJĄ A EKONOMIĄ

Izabella Starzec-Kosowska: **DZIENNIKARSTWO MUZYCZNE W TVP WROCŁAW W LATACH 1994–2010**. Wyd. Jakopol, Wrocław 2014. S. 355.

Izabella Starzec-Kosowska w liczącej ponad 350 stron monografii omawia problematykę dziennikarstwa muzycznego w telewizji publicznej ze szczególnym uwzględnieniem programu TVP Wrocław. Opracowanie zostało podzielone na pięć rozdziałów. W pierwszym autorka definiuje podstawowe zagadnienia terminologiczne odnoszące się do zawodu dziennikarza muzycznego, m.in. wskazuje na różnice w rozumieniu pojęć „krytyk” i „dziennikarz muzyczny”. W kolejnych rozdziałach przedstawia muzyczną ofertę programową Telewizji Polskiej i ośrodka TVP

Wrocław. Rozdział czwarty monografii został poświęcony analizie zawartości wybranych programów muzycznych emitowanych przez wrocławski ośrodek. Autorka zastosowała przede wszystkim ilościowe ujęcie przedmiotu badań. Wykorzystała m.in. następujące kryteria: rola dziennikarza, udział gości, proporcje słowa i muzyki w audycji, sposób traktowania warstwy muzycznej. Wymienione kryteria umożliwiły porównanie materiału badawczego w poszczególnych latach. Ujęte procentowo i liczbowo wyniki analizy pozwoliły autorce na wyszczególnienie wyraźnych tendencji w produkowaniu programów muzycznych przez TVP Wrocław. Piąty rozdział opracowania badaczka poświęciła na jakościową analizę materiału badawczego. Dzięki wywiadowi przeprowadzonym z grupą dziennikarzy i pracowników odpowiedzialnych za realizację audycji autorka mogła sformułować dodatkowe wnioski dotyczące zmian w produkcji programów muzycznych.

W podsumowaniu badaczka wskazuje na dwie istotne tendencje w realizowaniu tematyki muzycznej na antenie TVP Wrocław: zmniejszanie liczby materiałów poświęconych muzyce poważnej i obniżenie jakości tych programów. Z zastosowanej przez autorkę analizy jakościowej wynika, że audycje emitowane w ostatnich latach mają wyłącznie prosty charakter informacyjny.

Wnioski zawarte w opracowaniu są rzetelnie udokumentowane, a metody analizy przejrzyste i wiarygodne. Zaletą jest również uporządkowanie informacji, „scalenie i uściślenie” wiedzy, wytyczenie ram pojęciowych przy rozpatrywaniu zagadnień, które dotąd nie cieszyły się uwagą medioznawców.

Warto też zaznaczyć, że autorka z dwóch perspektyw podchodzi do omawianego tematu: jako wnikliwy badacz oraz krytyk muzyczny i dziennikarz telewizyjny specjalizujący się w dziedzinie muzyki poważnej. Jest to niewątpliwie atut monografii. Z jednej strony mamy bowiem do czynienia ze świetnie udokumentowanym materiałem badawczym z jasno określoną metodologią, z drugiej zaś z obserwacją uczestniczącą, która doświadczeniem i znajomością tematu wykracza poza możliwości zwykłego badacza. Można

oczywiście zawsze zadać pytanie, na ile to osobiste zaangażowanie autorki w przedmiot badań wpływa na jej bezstronność i obiektywizm. Już w pierwszych zdaniach wstępu badaczka zdradza swój stosunek do omawianego zagadnienia: „Doświadczenia wyniesione od 1993 roku z Telewizji Polskiej, a także uczestnictwo w codzienności ośrodka regionalnego trudno uznać za szczególnie budujące. Niejednokrotnie dotyczyło to mocno deprecjonującego podejścia do pracy dziennikarza muzycznego, do składanych propozycji programowych. Obserwowałam gorzkie zmagania kolegów z negatywną postawą decydentów odnośnie do tematów muzycznych, z niepokojem patrzyłam na kurczące się możliwości uprawiania dziennikarstwa muzycznego zwłaszcza w telewizji regionalnej, ale też ogólnopolskiej”.

Trzeba zauważyć, że rzetelna dokumentacja materiału badawczego, analiza ilościowa i jakościowa zawarta w opracowaniu wskazują na to, że obawy i niepokoje autorki są w pełni uzasadnione. Fakty, liczby i wykresy mówią same za siebie.

W podsumowaniu autorka pisze, że „przypadek dziennikarstwa muzycznego może stanowić dobrą egzemplifikację szerszych problemów dotyczących media po transformacji ustrojowej”. Wskazuje przede wszystkim na to, że „generowanie zysków koliduje z obowiązkiem pełnienia misji, której realizację zakłócają permanentne i nierozwiązane problemy dotyczące finansowania nadawcy i ściągalności abonamentu”. W ten sposób znajdujemy się w kręgu dobrze znanego, wielokrotnie zdiagnozowanego przez badaczy mediów błędnego koła. Telewizja publiczna otrzymuje zbyt niskie środki z abonamentu, musi zatem zarabiać pieniądze na swoje utrzymanie. Przyciąga reklamodawców komercyjnymi propozycjami, a programy misyjne – w tym „kulturę wysoką” – uważa za zło konieczne, które trzeba wyprodukować, żeby otrzymać finansowanie ze środków z abonamentu, których zawsze jest jednak za mało.

Warto zauważyć, że autorka w swoim opracowaniu rezygnuje z przedstawienia wypowiedzi decydentów, dyrektorów, re-

daktorów naczelnych ośrodka TVP Wrocław. Niewiele miejsca poświęca na przedstawienie ich punktu widzenia, na ich argumenty za redukowaniem programów zajmujących się muzyką poważną. Można uznać, że jest to pewnego rodzaju luka, której wypełnienie sprawiłoby, iż książka zyskałaby dodatkowy, interesujący wątek. Przekonują o tym wyjątkowo przytoczone przez autorkę argumenty decydentów po zdjęciu z ramówki kilku programów muzycznych w kwietniu 1999 roku: „Zdjęcie z ramówki dotychczas emitowanych programów muzycznych argumentowano spadkiem oglądalności. „Spotkania z muzyką poważną” miały 10 lutego 1999 roku zerową oglądalność, wydanie z 24 lutego osiągnęło średnią widownię czterech tysięcy widzów. Badania telemetryczne wykazały też rezygnację widzów z oglądania programu po kilku lub kilkunastu minutach”.

W tym wypadku trudno uznać argument decydentów za nieracjonalny. Warto zauważyć, że program misyjny z „zerową oglądalnością” nie jest *de facto* misyjny, bo nie trafia do żadnego audytorium. Tak zwana misja nadawców publicznych polega nie tylko na wyprodukowaniu programów misyjnych, ale też na sprawieniu, by ich jakość przekonała widzów do oglądania.

Szkoda zatem, że w omawianym opracowaniu brakuje informacji o oglądalności programów muzycznych. Telemetria pozwala bowiem w przypadku telewizji na dość dokładne określenie zarówno SHR, jak i AMR audytorium. Wywiady z decydentami mogłyby wzbogacić wiedzę czytelnika o to, jaka jest strategia nadawców publicznych w sytuacji, gdy mają obowiązek produkować i emitować programy misyjne niecieszące się zainteresowaniem widzów. Z omawianej monografii wynika, że nadawcy publiczni stosują kilka rozwiązań, żeby poradzić sobie z tą sytuacją: emitują minimum wymaganych programów, jak najmniejszym kosztem i umieszczają je w ramówce daleko poza *prime time*’em.

Dlaczego jednak wspomniana „zerowa oglądalność” nie stała się tu początkiem walki o widza, pracą nad przygotowaniem takiego muzycznego formatu telewizyjnego, który zyskałby audytorium, a w konse-



kwencji reklamodawców? Dlaczego zamiast ukrywać misyjne programy muzyczne w wieczornych lub nocnych pasmach, nie podjęto starań o wyższą jakość tego rodzaju audycji, o dostosowanie ich do gustów współczesnego odbiorcy? Być może wywiady z decydentami wyjaśniłyby przyczyny prowadzonej przez nich konsekwentnej polityki redukcji programów muzycznych na antenie ośrodków.

Monografia Izabelli Starzec-Kosowskiej stawia zatem dobrze udokumentowaną diagnozę stanu rzeczy, czyli marginalizację programów muzycznych w telewizji publicznej, a zwłaszcza w ośrodku TVP Wrocław. Może teraz pora, by powstało opracowanie, w którym zostanie zawarta propozycja „kuracji”, czyli wyjścia z błędnego koła.

*Monika Wawer*

## PERSPEKTYWA OUTSIDERA W BADANIACH NAD POLSKĄ REKLAMĄ

Jeffrey K. Johnson: AMERICAN ADVERTISING IN POLAND. A STUDY OF CULTURAL INTERACTIONS SINCE 1990. McFarland, Jefferson–London 2009. S. 244.

Studium Jeffreya K. Johnsona jest publikacją wyjątkową. Autor podejmuje bowiem badania nad polską reklamą z perspektywy, która do tej pory nie była obecna w badaniach nad tą sferą kultury w naszym kraju. Najbardziej znani polscy autorzy (m.in. Małgorzata Bogunia-Borowska, Dariusz Doliński) zajmowali się ową tematyką na wiele różnych sposobów, jednak za każdym razem była to perspektywa insidera, osoby funkcjonującej w kulturze polskiej, która pisząc o reklamie, pisze też niejako o swoich własnych doświadczeniach z nią związanych. Johnson robi zaś coś zupełnie odwrotnego: będąc wychowany w zupełnie innej kulturze, proponuje bardzo ciekawe

interpretacje dotyczące polskiej reklamy. Perspektywa outsidera daje mu możliwość spojrzenia z dystansem na procesy związane z badanym przez niego zagadnieniem. Typowo rzecz ujmując, w socjologii często prace pisane właśnie z perspektywy insidera są bardzo pożądane, np. gdy prosi się członków społeczności lokalnej o współtworzenie analizy danego zjawiska<sup>1</sup>. Z drugiej strony tam, gdzie przedmiotem badań zajmują się wyłącznie insiderzy, perspektywa outsidera jest czymś innowacyjnym. Taka sytuacja zachodzi np. w przypadku polskich analiz kultury amerykańskiej, które opisują jej elementy tak codzienne dla Amerykanów, że aż niewarte zwracania na nie uwagi<sup>2</sup>.

Johnson jest jednak specyficznym outsiderem. Jego praca dotyczy bowiem reklam firm amerykańskich, które zna z własnego doświadczenia. Poza pierwszym rozdziałem, w którym analizuje on reklamę w czasach realnego socjalizmu, cztery kolejne części książki poświęcone są wielkim markom, które po odniesieniu sukcesu w USA postanowiły wkroczyć także na polski rynek. McDonald's, Levi's, Frito-Lay i Coca-Cola służą jako przykłady czterech różnych strategii „spolszczenia” amerykańskich produktów. Autor pokazuje, jakie strategie stały za wprowadzeniem takich produktów jak „McKiełbasa” (s. 57–85), wykorzystaniem postaci takich jak Krzysztof Hołowczyc w reklamie chipsów Lays (s. 134), czy też nawiązaniem do szlacheckiego wystroju wnętrza w reklamie Coca-Coli (s. 164). Zdaniem Johnsona te lokalne elementy, wraz z silnymi odwołaniami do międzynarodowości produktu, znacząco pomogły amerykańskim korporacjom opanować polski rynek. Levi's tymczasem

<sup>1</sup> R. Bishop (2009). Kaupapa Maori. Przewyciężyć neokolonializm w badaniach społecznych. W: N. Denzin, Y. Lincoln (red.). Metody badań jakościowych, t. 1 (s. 167–205). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

<sup>2</sup> Por. np. T. Hołówna (1988). Delicje ciotki Dee. Warszawa: Iskry; J. Mucha (1993). An Outsider's View of American Culture. W: Ph.R. DeVita, J.D. Armstrong (red.). Distant Mirrors. America as a Foreign Culture (s. 21–28). Plattsburgh: University of New York.

(s. 96) na początku swojej ekspansji kreował się na markę *stricte* amerykańską. Marka ta początkowo korzystała z pozytywnych skojarzeń z krajem pochodzenia (tak jak perfumy kojarzą się z Francją, a dzinsy ze Stanami Zjednoczonymi), aby później akcentować już wymiar bardziej uniwersalny.

O sile książki Johnsona stanowi jego nowatorskie podejście teoretyczne. Przede wszystkim warto zauważyć, że autor traktuje reklamę jako „artystyczne medium” (s. 9). Choć – jak argumentuje – producenci reklam sami z siebie nie starają się być artystyczni, to często reklama przyjmuje taką właśnie formę, aby móc przetrwać i być efektywna (s. 10). Warto również podkreślić znaczną świadomość metodologiczną autora. Johnson podkreśla bowiem, że jego praca skupia się na samej reklamie, a w studium tym brakuje opisu procesu powstawania reklam i ich recepcji (s. 14). Wielu autorów piszących na temat reklamy zapomina zupełnie o tym, że reklama, jako zjawisko społeczne, to nie tylko finalny produkt, lecz także procesy kodowania i dekodowania. W studium tym niejako „przy okazji” opisano niektóre różnice kulturowe. Porównując polskie i amerykańskie reklamy, Johnson zwraca uwagę na to, że słowo „normal” (s. 73) ma dla Amerykanów konotacje raczej negatywne (zwykły, typowy), a dla Polaków jednoznacznie pozytywne. Wspomina też o specyficznej wymowie nazwy marki Levi’s („lewis”) popularnej w Polsce. Zaznacza, że dla Amerykanina może być wielkim szokiem, że Polacy mówią tak często o „groblach” („lewis” to typowa wymowa wyrazu „levees”).

Niestety, Johnson nie był w stanie wystrzec się wielu różnorodnych błędów. Niektóre z nich mają charakter edytorski, jak w przypadku tłumaczenia wyrażenia „Red Tab” jako „Czerwonej W Szywki” (s. 96). Widoczne są też nieco poważniejsze trudności językowe. „Lokal wyborczy” nie oznacza bowiem „lokalnych wyborów”, co sugeruje autor (s. 35), a wyrażenie „Bobrowniki k. Leborga” powinno się przetłumaczyć jako „Bobrowniki near Leborg” (s. 74), czego autor nie robi, zachowując oryginalne „k.”. Podobnie w języku polskim nie istnieje słowo „ciałała”

(s. 167), choć mamy słowo „ciałała”, o które zapewne chodziło Johnsonowi. Zdaję sobie oczywiście sprawę z tego, jak trudno jest opisywać obcą sobie kulturę, której ważnym elementem jest zazwyczaj obcy obserwatorowi język. Biorąc jednak pod uwagę to, że polscy autorzy muszą zlecać korektę swoich prac *native speakerom*, aby te mogły ukazać się w angielskich czasopismach, można byłoby od autora wymagać więcej wysiłku związanego ze zrozumieniem specyfiki polskiego języka (tym bardziej że wydaje się, iż w najbliższym otoczeniu autora znajdowała się osoba mówiąca po polsku).

Przede wszystkim jednak trzeba zaznaczyć, że momentami autor zbyt mocno opiera się na obiegowych opiniach dotyczących Polski i jej historii. Trudno bowiem zgodzić się ze stwierdzeniem, że „Polacy emigrowali do Ameryki w ciągu całej polskiej historii” (s. 20). Polska historia rozpoczęła się wszak znacznie przed historią Stanów Zjednoczonych, o czym autor, formułując ten wniosek, musiał (chwilowo?) zapomnieć. Podobnie z opinią mówiącą, że „przed 1990 rokiem prywatne posiadanie samochodów było często pojęciem całkowicie obcym dla Polaków” (s. 68). Wystarczy sięgnąć po jakąkolwiek pozycję literacką lub filmową, aby przekonać się, że samochód, choć dla wielu Polaków rzeczywiście był luksusem, stanowił bardzo ważny element życia społecznego w Polsce. Chociażby jako wyznacznik statusu, o czym przekonywał się na ekranie np. „ambasador marki” FSO, Stefan Karwowski.

Pomimo tych trudności książka Johnsona jest godna poleceniu każdemu, kto w sposób akademicki lub zawodowy interesuje się reklamą. Dziwić może zupełny brak odniesień do tej pozycji w polskiej literaturze fachowej, mimo że od jej wydania minęło już sześć lat. Sam trafiłem na nią przypadkiem, przechadzając się korytarzem jednej z amerykańskich bibliotek. Tym bardziej polecam studium Johnsona polskim czytelnikom.

Kamil Łuczaj

ZASŁUŻONE „NOTATKI”

Andrzej K a n s y: NA MARGINESIE SWOBODY. „NOTATKI PŁOCKIE” (1956–2011) – HISTORIA I POLITYKA. Polska Akademia Nauk – Rada Towarzystw Naukowych przy Prezydium PAN, Warszawa 2012. S. 312.

*Notatki Płockie* to regionalne czasopismo naukowe, kwartalnik wydawany przez Towarzystwo Naukowe Płockie. Narodziło się w 1956 roku z inicjatywy lokalnego środowiska naukowego w Płocku i dzięki zaangażowaniu redaktorów oraz działaczy TNP wypracowało formułę czasopisma regionalistycznego, integrując krąg miejscowej inteligencji, umożliwiając pierwsze publikacje naukowe młodym autorom, przyczyniając się do budowania świadomości regionalnej.

Andrzej Kansy, badając dzieje *Notatek Płockich*, wziął pod uwagę kontekst polityczny, zmieniający się w różnych okresach wychodzenia kwartalnika, i uwarunkowania polityczne wpływające na jego istnienie. Tak się składa, że trzy główne okresy, na jakie dzieli się historia *Notatek Płockich* – lata 1956–1968, 1968–1980 i 1981–2011 – razem odpowiadają okresom kształtowania oblicza czasopisma przez redaktorów: Tadeusza Gierzyńskiego i Kazimierza Askanasa, Franciszka Dorobka i Wiesława Końskiego. Autor zauważa jednak, że „analizując działalność czasopisma, niezależnie od cezur wyznaczonych przez okresy aktywności kolejnych redaktorów, daje się wyróżnić w jego historii także inne okresy, odpowiadające zjawiskom zachodzącym w regionie, tj. milenijny, petrochemiczny, wojewódzki i akademicki” (s. 249).

W książce jednak zastosowany został układ problemowo-chronologiczny. Podzielona została na pięć rozdziałów, z których pierwszy przedstawia uwarunkowania historyczne powstania czasopisma, a więc przede wszystkim dzieje Towarzystwa Naukowego Płockiego i okoliczności pozwalające

w 1956 roku na uruchomienie kwartalnika, drugi – zmieniającą się w poszczególnych okresach istnienia formułę wydawniczą.

Tytułowy „margines swobody” najwyraźniej widoczny jest w rozdziale III, poświęconym relacjom z władzami, a więc stosunkom zarówno z lokalnymi, płockimi decydentami, jak i kontroli GUKPPIW. „Cenzura była dla wydawcy czasopisma «Notatki Płockie» uciążliwa, ale głównie za sprawą samych procedur. (...) Bardziej dotkliwe wydają się (...) kłopoty z papierem do drukowania” – pisze autor (s. 121). W oczywisty sposób jednak sterowanie przydziałami papieru było elementem politycznej kontroli lokalnych inicjatyw.

Rozdział IV poświęcony został redaktorom *Notatek Płockich*. Jak to zbadał autor (korzystając także z rozmów z członkami redakcji), nie zawsze wszystkie nazwiska członków kolegium redakcyjnego ujawniane były w stopce redakcyjnej. Jednak na rozwój linii redakcyjnej pisma największy wpływ w pierwszym okresie wywarli Tadeusz Gierzyński i Kazimierz Askanas, następnie Franciszek Dorobek, a od 1980 roku Wiesław Koński.

W pracy wykorzystane zostały szeroko źródła archiwalne, poczynając od archiwum Towarzystwa Naukowego Płockiego poprzez Archiwum Państwowe w Płocku po akta Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Autor, traktując roczniki *Notatek Płockich* jako źródło historyczne poznania dziejów wydawnictwa, posłużył się analizą zawartości czasopisma, badaniem obejmując wszystkie 229 numerów, które ukazały się w ciągu opisywanych 55 lat, a więc 2896 wypowiedzi zamieszczonych w tym okresie na łamach pisma. Przyjęte kategorie tematyczne pozwoliły na zbadanie tematyki pojawiającej się w *Notatkach Płockich* w poszczególnych okresach ich ukazywania się. Wyniki tych badań zostały ujęte w wykresy i szczegółowo omówione w rozdziale V. Z wykresu 21, podsumowującego liczbę artykułów w poszczególnych kategoriach tematycznych z całego badanego 55-lecia, wynika, że w *Notatkach Płockich* najczęściej zamieszczane były ma-

teriały z kategorii „Nauka, oświata, kultura” (663 artykuły), na drugim miejscu znalazła się dość pojemna kategoria „Zagadnienia ogólne”, w której mieszczą się np. także biografie (574), na trzecim – „Historia” (536). Na tym tle zaskakuje odległa pozycja kategorii „Etnografia” – zaledwie 16 artykułów.

Warto zwrócić uwagę na obszerny wstęp, szczegółowo przedstawiający przyjętą metodologię badania i opisu, omawiający źródła, a przede wszystkim stawiający zagadnienia, które autor postanowił zbadać i wyjaśnić. Odpowiedzi na większość tak sformułowanych pytań podsumowane zostały w zakończeniu książki.

Całość uzupełnia „Poczet redaktorów i wydawców czasopisma”, zawierający krótkie biografie osób zaangażowanych przez przeszło półwiecze w redagowanie i wydawanie *Notatek Plockich*.

*Agnieszka Cieślik*

## PISMO REGIONALNE I „POLSKI PAŹDZIERNIK”

Sławomir J. T a b k o w s k i: „WIADOMOŚCI SADECKIE”. STUDIUM HISTORYCZNO-PRASOZNAWCZE. Prezydent Miasta Nowego Sącza i Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Nowym Sączu, Nowy Sącz 2013. S. 126.

*Wiadomości Sąddeckie* pomimo krótkiego czasu edycji (1 listopada 1954 – 22 lutego 1957) wyraźnie zaznaczyły swoje miejsce w bogatej historii prasy nowosąddeckiej. Wydawano je w ważnym dla powojennej Polski okresie schyłku stalinizmu i początku „odwilży październikowej”. Powstały one na fali działań władz centralnych, które umożliwiły powoływanie do życia pism powiatowych, ale w krótkim czasie przekształciły się w periodyk posiadający swój odrębny charakter.

Z uwagi na aktywną postawę dziennikarzy *Wiadomości...* podczas polskiego Października pismo to zyskało popularność znacznie wykraczającą poza obszar Sąddecki. Co zaskakujące, periodyk ów do tej pory nie stał się przedmiotem refleksji naukowej. Tę lukę zapełnia dopiero praca Sławomira Jerzego Tabkowskiego, wydana w ramach serii Biblioteka „Rocznika Sąddeckiego”.

Autor, przystępując do badań, przyjął trudne wyzwanie opracowania – jak głosi m.in. podtytuł pracy – „studium historyczno-prasoznawczego”. Oznaczało to, że tym samym złożył czytelnikom obietnicę gruntownej analizy ukazującego się pisma, charakterystyki jego zawartości, prezentacji środowiska, które je współtworzyło, oraz jego otoczenia zewnętrznego – decydującego o możliwościach i ograniczeniach działania redakcji. Z zadania tego autor wywiązuje się w ramach struktury, która obejmuje sześć rozdziałów merytorycznych, a także przedmowę, wstęp, podsumowanie, bibliografię, wykaz wykresów i tabel oraz dwa aneksy. Najbardziej obszerną część pracy stanowi rozdział II poświęcony charakterystyce ukazującego się w piśmie materiału oraz analizie dwóch okresów jego funkcjonowania. Znacznie mniej miejsca przeznaczono na prezentację periodyku, okoliczności jego powołania i likwidacji oraz przedstawienie środowiska autorskiego.

Przyjętą strukturę, pomimo istnienia pewnych dysproporcji w objętości poszczególnych rozdziałów, należy ocenić pozytywnie. Pismo ukazywało się w niewiele ponad dwuletnim okresie, na który przypadały ważne dla kraju wydarzenia polityczne. Skład redakcji był stabilny, a o rozwiązaniu pisma decydowały czynniki zewnętrzne. Z tego też względu zrozumiałe jest, że główną częścią refleksji autora będzie właśnie analiza prezentowanych w periodyku treści.

Rozpoczynając badania, autor sformułował dwie hipotezy badawcze: 1. „Istnieje związek pomiędzy dokonującymi się zmianami politycznymi w Polsce w latach 1954–1957 (głównie w okresie dokonującej się politycznej odwilży po okresie stalinowskim) a zawartością i celami publikacji «Wiadomości Sąddeckich»; oznacza to zarazem, że pismo

nie było jednorodne przez cały czas edycji i że można wyróżnić pewne okresy w jego działalności” (s. 16); 2. „Pomimo istniejących w tamtym czasie ograniczeń różnego rodzaju, «Wiadomości» odegrały ważną rolę jako forum prezentujące i upowszechniające wartości październikowej odnowy i były, do dziś niedocenionym, pismem sądeckiego Października. W rezultacie stały się liczącym czynnikiem realizacji tych dążeń, które przybrały sformalizowany kształt Eksperymentu Sądeckiego” (s. 16). Sformułowane hipotezy jasno określają cel pracy, jednak elementem, który wnosi pewne zamieszanie w zrozumieniu założeń badawczych autora, jest wprowadzenie krótkiej przedmowy. Sławomir Tabkowski, przedstawiając w niej powody zainteresowania problematyką funkcjonowania *Wiadomości...*, podaje m.in., iż chciał znaleźć odpowiedź na pytanie: „(...) jakie przyczyny i warunki spowodowały, że właśnie w Nowym Sączu, w tym czasie, narodził się jedyny w kraju program eksperymentu, który w liczący sposób rozpoczął zmianę oblicza miasta i całej Sądeczyny? Inaczej rzecz ujmując: jaki był wpływ polskiego Października (...) na rozwój ziemi sądeckiej?” (s. 5). Specyfika wydarzeń na ziemi sądeckiej po Październiku '56 jest z pewnością warta dalszych badań. Oprócz tzw. Eksperymentu Sądeckiego, do którego odwołuje się autor, o unikatowości regionu w skali kraju świadczą również wyniki wyborów do Sejmu z 1957 roku. Był to jedyny w Polsce okręg, w którym kandydat pochodzący z miejsca mandatowego nie uzyskał 50% oddanych głosów, co skutkowało przeprowadzeniem wyborów uzupełniających<sup>3</sup>. Jednak problematyka wpływu polskiego Października na rozwój ziemi sądeckiej nie jest – wbrew temu, co zaznaczał autor w przedmowie – przedmiotem jego pracy i nie pokrywa się z hipotezami zawartymi we wstępie. Czym innym jest analiza przemiany tematyki i treści danego pisma na skutek określonych wydarzeń, bądź też próba odpowiedzi, na ile te zmiany wpisywa-

ły się w „wartości Października” (czy nawet je kształtowały), a czym innym określenie wpływu przemian popaździernikowych na „rozwój ziemi sądeckiej”. Dodanie tego elementu w przedmowie wydaje się zbędne.

W kontekście przyjęcia przez autora formy „studium historyczno-prasoznawczego” zastanawiające jest również całkowite pominięcie kwestii oddziaływania cenzury na wydawane pismo. Zrozumiałe są problemy wynikające z dotarcia do dokumentów wytworzonych przez tę instytucję. Niektórych spośród nich, szczególnie tych dotyczących pism regionalnych, które wydawane były w krótkim okresie, nie udało się zachować bądź pozostają ukryte w nieopracowanych zespołach archiwalnych. Z tekstu pracy nie wynika jednoznacznie, czy autor podjął próbę dotarcia do tych materiałów. *Wiadomości Sądeckie*, podobnie jak inne ukazujące się w tym okresie w Polsce pisma, podlegały cenzurze prewencyjnej. Raporty z ingerencji cenzorskich lub oceny pisma, które w tamtym okresie były sporządzane przez lokalnych pracowników podlegających Głównemu Urzędowi Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (GUKPPiW), ułatwiłyby określenie, jakie były intencje autorów tekstów publikowanych w *Wiadomościach Sądeckich*. Na ich podstawie można by przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie, czy redakcja pisma dążyła do wypracowywania większego marginesu swobody wypowiedzi, niż w owym czasie obowiązywał. Siegnięcie do tych dokumentów pozwoliłoby również na określenie granic, w jakich pismo mogło się wypowiadać, a także przedstawiłoby zmieniającą się względem niego stosunek instytucji państwowych. Wydaje się to ważnym uzupełnieniem w kontekście tezy o zasadniczej zmianie, która dokonała się w treści pisma w 1956 roku.

Brak uwzględnienia dokumentów instytucji cenzury stanowi jedyny zarzut, jaki można postawić pracy Tabkowskiego w odniesieniu do jej podstaw źródłowych. Autor korzystał ze zróżnicowanych zasobów, sięgając do archiwaliów Komitetu Powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KP PZPR), a także wywołując dane poprzez przeprowadzenie wywiadów ze świadkami wydarzeń

<sup>3</sup> S. Stepka (1999). Chłopi wobec wydarzeń politycznych w Polsce (1956–1959). Warszawa: Wydawnictwo SGGW, s. 134.

oraz właściwie selekcionując i dobierając obszerną literaturę przedmiotu. Ponadto uwzględnił artykuły wydawane w pismach okresu polskiego Października, w tym do tygodnika *Po Prostu* uznawanego za symbol przeobrażeń prasowych 1956 roku.

Najmocniejszą stroną pracy są jednak badania własne autora, który na podstawie kompletnej bazy źródłowej przeprowadził analizę zawartości treści *Wiadomości Sąddeckich*. Jak zaznaczył we wstępie, „przebadano wszystkie 220 kolumny 39 wydanych numerów «Wiadomości», a dokonany zapis opublikowanych przekazów wyniósł w stworzonej bazie ogółem 1244 materiały opisane w 28 kategoriach, co oznacza, że w trakcie analizy wytworzono ponad 36 tys. informacji” (s. 22). Badanie przeprowadzone zostało w sposób niebudzący żadnych zastrzeżeń metodologicznych. Autor wyczerpująco opisał jego założenia. Nie ma wątpliwości, że dokonane ustalenia stanowiły właściwą podstawę do weryfikacji postawionych hipotez i realizacji celu badania przedstawionego we wstępie. Wynik przeprowadzonej procedury badawczej wyraźnie wskazywał na istnienie dwóch okresów funkcjonowania pisma. Jak podaje autor – zmiany dotyczyły języka publikacji, „stosunku do krytyki”, „rodzaju realizowanych propagandowych haseł i celów”, „personalizacji materiałów”, „aktywności redakcji”, „tematów

interwencyjnych” oraz „autorów tekstów” (s. 66). Biorąc pod uwagę te ustalenia, trudno nie zgodzić się z autorem, że *Wiadomości...* nie tylko przeszły proces ewolucji z pisma „zachowawczego” do „progresywnego”, ale wręcz „(...) w omawianych dwóch okresach, poza formalną kontynuacją tytułu i wybranych elementów, to dwie odrębne gazety” (s. 67). Przeobrażenie to autor przedstawił, wykorzystując dane statystyczne oraz zestawienia fragmentów artykułów, które ukazywały się w obu wyróżnionych okresach. Jest to szczególnie istotne w przypadku eksponowania różnic stylu publikacji oraz ich języka.

Uwagę zwraca bardzo dobry warsztat edytorski wydanej książki: czytelne i dobrze redagowane tabele, ilustracje oraz wykresy. Elementem ubarwiającym publikację są zamieszczone fragmenty winięt oraz pełnych stron podlegającego badaniu tytułu.

Pomimo przedstawionych uwag krytycznych książkę „*Wiadomości Sąddeckie. Studium historyczno-prasoznawcze*” należy uznać za pracę wartościową, wnoszącą nową wiedzę na temat funkcjonowania jednego z pism regionalnych w okresie polskiego Października. Jest to przede wszystkim wynikiem przeprowadzenia przez autora badań własnych, stanowiących zdecydowanie najbardziej interesującą i twórczą część książki.

Piotr Swacha